

Wszystkie ręce na pokład

Elity III RP bardzo nie lubią, jak się je porównuje do dawnych elit PRL-u, bo tamci to byli źli komuniści, a my dzisiaj jesteśmy demokratami i liberałami. No i wywalczyliśmy wolność, a Lech Wałęsa to nawet sam pokonał komunę. Dlatego mamy być wdzięczni twórcom okrągłego stołu i cieszyć się z odzyskanej wolności. Cieszyć się i radować, do czego nieustannie zachęca nas pan prezydent Bronisław Komorowski. Dlatego skandowanie na marszach „raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę”, oburza nie tylko dziennikarzy TVN-u, ale i posła Stefana Niesiołowskiego. „Nie ma dziś czerwonej hołoty” krzyczał wściekły poseł, będący przykładem poselskiej powagi, przy której aż razi elegancja dawnych towarzyszy z PZPR.

Tymczasem III RP przejęła po PRL-u nie tylko nieodpartą chęć utrzymania w swoich rękach władzy, czego dowodem okazały się ostatnie sfałszowane wybory do samorządu, ale także stare nawyki załatwiania trudnych spraw nocną porą. Nocą rozegrał się dramat stanu wojennego, najścia funkcjonariuszy reżimu do domu opozycjonistów, aresztowania i internowania. Nocą obalano rząd Jana Olszewskiego. Nocą komisje wyborcze zmieniają wyniki wyborów. A ostatnio nocą w sejmie próbowano ukraść nam lasy. Premier Ewa Kopacz odgrzała przed świętami stary pomysł komunistów z czasu stanu wojennego, jakim było powołanie komisarzy wojskowych. Wyrzuciła z czterech ministerstw (zdrowia, edukacji, infrastruktury i skarbu) wszystkich wiceministrów i powołała na ich miejsce zaprzyjaźnione

koleżanki w roli „pełnomocniczek”. Nazwane słusznie „komisarzami” mają pilnować realizacji obietnic, jakie zgłosiła pani premier w swoim exposé. Do czego zatem potrzebni są konstytucyjni ministrowie? A kogo to obchodzi? Im więcej posad w administracji, tym więcej lojalnych wyborców, gotowych bronić stanowisk, fałszując nawet wybory.

Jak widać leninowska zasada kontroli, jako najwyższej formy zaufania do człowieka, odżyła w rządzie Ewy Kopacz.

Wspólną cechą dawnych i obecnych elit jest umiejętność stosowanie kamuflażu. W PRL-u wszystko, co robiono, miało na celu wyłącznie dobro klasy robotniczej. To wtedy zrodził się dowcip, że szampan to napój klasy robotniczej pity ustami jej przedstawicieli. Minister Radosław Sikorski w knajpie Sowa i przyjaciele, jako przedstawiciel demokratycznych elit III RP, też nietępo popijał i zakaszał na koszt demokratycznego państwa. Przejęcie manier komunistycznych bonzów odbyło się bez specjalnego trudu, jako coś oczywistego, należnego władzy. Podobnie język komunistycznej elity i tej dzisiejszej wypełniony jest wulgaryzmami i tą samą pogardą dla zwykłego człowieka.

Ekonomista Matthew Tyrmand, syn Leopolda, odziedziczył po ojcu nie tylko bystrość umysłu i dowcip, ale też umiejętność dostrzegania „żywej” komuny wśród obecnych demokratów i liberałów III RP. Twierdzi, że fałszowanie wyborów, ukrywanie afer gospodarczych, nieustanne okradanie narodu, a teraz szykanowanie niezależnych dziennikarzy to dowody, że w miejsce

komunistów dorwało się do władzy „coś na kształt nieusuwalnej mafii”. Radzi nam postępować z politykami tak, jak postępuje się z pieluchami dla dzieci, gdyż niezmiennie zbyt długo zaczynają śmierdzieć. Łatwo powiedzieć.

Niestety młodzi Polacy nie garną się do wymiany cudzych pieluch. W tygodniku „Sieci” redaktor Ewa Wesołowska, powołując się na badania Millward Brown, pisze, że w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat z Polski może wyjechać od 3 do 5 milionów osób. To ci, którzy mają dość kłamstw, złodziejstwa i chamstwa w życiu publicznym. Samowoli rządzących, biurokracji, fatalnych sądów, tego totalnego rozmijania się rzeczywistości z deklaracjami władzy, schizofrenii elit politycznych III RP, które narzuciły nową formę zniewolenia. Z Tuskowej „nienormalności” uczyniono normę obowiązującą już 25 lat. W efekcie to nie komunizm i jego mentalne pozostałości był zły, ale Polska i Polacy. Jak pisał prof. Andrzej Nowak „Polak jest zaledwie półdzikim stworzeniem, które dopiero dzięki surowej tresurze, po opanowaniu zachodnich wzorców, zostanie przystosowane do życia w cywilizowanym świecie”. Tresura Polaków przez egoistyczną próżniaczą postkomunistyczną klasę miała pomóc w eksploatacji narodu. I cel ten prawie że osiągnięto, opluwając polską historię, literaturę, sztukę, polskich bohaterów i Kościół katolicki.

W nowym 2015 roku, roku wyborów prezydenckich i parlamentarnych, mamy ostatnią szansę na przepędzenie skompromitowanych lumpenelit III RP. Do głosu muszą dojść

polscy patrioci, ludzie uczciwi i poważni. Największe szanse na zwycięstwo ma PiS. Dlatego wokół tej partii powinny się skupić wszystkie polskie środowiska patriotyczne.

Wojciech Reszczyński

432Nasza Polska 30.12.14